

Wojewódzka Konferencja PZPR w Poznaniu

W obradach uczestniczą:

J. Loga-Sowiński, Z. Kliszko i Wł. Biełkowski

(Inf. wst.)

W dniu 2 bm. rozpoczęła obrady Wojewódzka Konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu. W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KM PZPR, Edward Hałas, biorą udział między innymi: członek KC partii Ignacy Loga-Sowiński, oraz przybyli pod koniec pierwszego dnia obrad kierownik Wydziału Organizacyjnego KC Zenon Kliszko i poseł na Sejm PRL z miasta Poznania, minister oświaty Władysław Biełkowski.

Obszerny referat obrazujący sytuację polityczną i ekonomiczną województwa poznańskiego na tle wydarzeń ub. roku — pamiętnego Czerwca i przełomowego Października, oraz wskazujący w ogólnych zarysach aktualne zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej, płynące z ducha VIII Plenum, wygłosił I sekretarz ustępującego KW, Wincenty Kraśko. (Z referatem tym zaznajomimy naszych Czytelników w jednym z najbliższych numerów.)

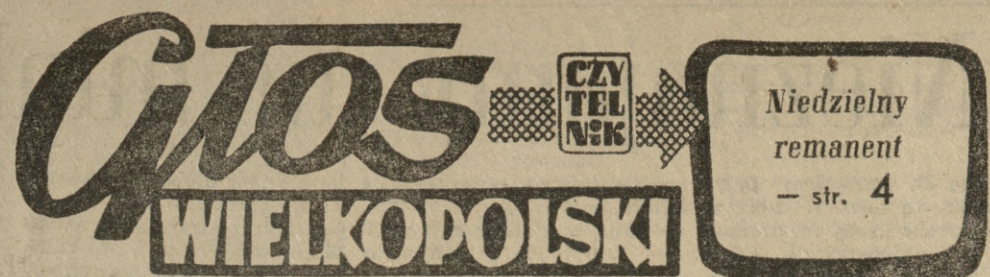
Z kolei sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył jej przewodniczący Tadeusz Becela.

Na wstępie dyskusji, życzenia owocnych obrad konferencji złożyli: sekretarz WK ZSL w Poznaniu, Nowak oraz wiceprzewodniczący WK SD Szmidt. Odczytano również szereg depesz z życzeniami jak najpomyslniejszych wyników konferencji.

Dyskusja kontynuowana będzie w dniu dzisiejszym. (—)

Cena 50 gr

Nakład 96780



Niedzielnym
remanent
— str. 4

Rok XIII Wydanie A

Poznań, niedziela/poniedziałek 3/4 III 1957

Nr 53 (4073)

Komisje sejmowe przystępują do działania

Powołano przewodniczących i zastępców

WARSZAWA (API)

2 bm. odbyły się pierwsze posiedzenia wybranych poprzedniego dnia 19 statych komisji sejmowych. Na posiedzeniach tych powołani zostali przewodniczący i wiceprzewodniczący komisji. Przedyskutowano także wstępnie plan pracy poszczególnych komisji na najbliższy okres.

Prezydya poszczególnych komisji ukonstytuowały się następująco:

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej: przewodniczący pos. Jerzy Hryniewicz (bezpart.); wiceprzewodniczący: Feliks Baranowski (PZPR), Leon Lutyk (ZSL);

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi: przewodniczący — Józef Machno (PZPR), wiceprzewodniczący — Andrzej Benesz (SD) i Tadeusz Meissner (bezpartyjny);

Komisja Handlu Wewnętrznego: przewodniczący — Bronisław Warowny (ZSL), wiceprzewodniczący — Stanisław Gabryl (SD) i Jan Izdoreczyk (PZPR);

Komisja Handlu Zagranicznego: przewodniczący — Stanisław Kuziński (PZPR), wiceprzewodniczący — Zygmunt Nowakowski (bezpartyjny) i Tadeusz Wilczek (ZSL);

Komisja Komunikacji i Łączności: przewodniczący — Bolesław Jaszczyk (PZPR), wiceprzewodniczący — Mieczysław Bogusławski (SD), Zbigniew Makarczyk (bezp., koło „Znak”) i Ignacy Skowroński (PZPR);

Komisja Kultury i Sztuki: przewodniczący — Jan Karol Wende (SD), wiceprzewodniczący Marian Kubicki (ZSL) i Lucjan Motyka (PZPR);

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego: przewodniczący — Roman Gesing (ZSL), wiceprzewodniczący — Bronisław Jużków (bezp.) i Władysław Kozdra (PZPR);

Komisja Mandatowo-Regulaminowa: przewodniczący — wicemarszałek Zenon Kliszko (PZPR), wiceprzewodniczący — Józef Olszyski (ZSL) i Kazimierz Zawadzki (SD);

Komisja Obrony Narodowej: przewodniczący — Edward Gierk (PZPR), wiceprzewodniczący — Kazimierz Banach (ZSL) i Leon Chajn (SD);

Komisja Oświaty i Nauki: przewodniczący — Kazimierz Maj (ZSL), wiceprzewodniczący — Henryk Jabłoński (PZPR), Jan Kowal (SD) i Jan Szczepański (bezp.);

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów: przewodniczący — Oskar Lange (PZPR), wiceprzewodniczący — Stanisław Cieślak (ZSL), Józef Kulesza (PZPR), Włodzimierz Lechowicz (SD) oraz Konstanty Lubieński (bezp.);

Komisja Pracy i Spraw Socjalnych: przewodniczący — Jan Frankowski (bezp.), wiceprzewodniczący — Paweł Dubiel (ZSL) i Wacław Tułodziecki (PZPR);

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa: przewodniczący — Józef Olszewski (PZPR), wiceprzewodniczący — Jerzy Bukowski (bezp.), Wit Hanke (PZPR) i Mieczysław Porzucek (ZSL);

(Dokończymy na str. 5)

NARCIARSKIE ZAWODY RATOWNIKÓW GOPR

W Szczyrkku odbyły się zawody ratowników o puchar grupy beskidzkiej GOPR. Wyłonieni zwycięzcy tych zawodów wezmą udział w ogólnopolskich zawodach w Zakopanem w dniu 10 bm.

Na zdjęciu: nr 12 na trasie.



Rozstał się naukę polską daleko poza granicami kraju

Prof. dr Jan Czekanowski odznaczony orderem Sztandaru Pracy

W auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbyła się 2 bm. uroczysta akademii jubileuszowa, związana z 50-leciem promocji doktorskiej prof. dr. Jana Czekanowskiego, światowej sławy uczonego, kierownika Katedry Antropologii Uniwersytetu Poznańskiego i członka rzeczywistego PAN. Podczas akademii udekorowano Jubilata orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Członkowie Senatu Uniwersytetu im. Mickiewicza wystąpili po raz pierwszy od wielu lat w uroczystych tożach. Na sali licznie reprezentowani byli profesorowie uniwersytetów z całego kraju, przedstawiciele wyższych uczelni poznańskich, różnych ośrodków naukowo-badawczych w kraju, władz i młodzieży akademickiej.

Akademii rozpoczęło przemówienie rektora — prof. dr. A. Klafkowskiego, który podkreślił szczególnie zasługi Jubilata jako uczonego, pedagoga i człowieka — obywatela. Po rektorze głos zabrał uczeń prof. Czekanowskiego — prof. dr Adam Wanke z Wrocławia. Mówił on o działalności naukowej Jubilata, jej znaczeniu dla antropologii polskiej i światowej. Z kolei życzenia w imieniu Ministra Szkolnictwa Wyższego złożył dr Ludwik Leszczyński, dyrektor Departamentu Studiów Uniwersyteckich. Po złożeniu Jubilatowi szereg dalszych życzeń odczytano nadesłane z kraju i z zagranicy telegramy, po

czym uroczystego aktu dekoracji dokonał przewodniczący

(Ciąg dalszy na str. 5)

Delegacja PAN powróciła z Jugosławii

WARSZAWA (PAP)
2 bm. powróciła z Belgradu delegacja Prezydium Polskiej Akademii Nauk, której przewodniczył prof. Jan Dembowski. Delegacja podpisała porozumienie, regulujące współpracę naukową między Polską Akademią Nauk i Radą Akademii Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Hokeiści CSR remisują z ZSRR

W siódmym dniu hokejowych mistrzostw świata 2 bm. w Moskwie odbyło się jedno z najciekawszych spotkań. Do walki stanęły reprezentacje ZSRR i CSR. Mecz po ciekawej i stojącej na wysokim poziomie grze zakończył się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (0:0, 1:1, 1:1).



Izrael godzi się na wycofanie swych wojsk z terytorium Egiptu

Policja ONZ gotowa do zajęcia opuszczonych terenów

KAIR (FAP)

Jak już donosiliśmy, Izrael zgodził się na wycofanie wojsk z terenów egipskich. Rząd Izraela uczynił to pod warunkiem, że:

Międzynarodowe siły zbrojne ONZ wkroczą do okręgu Gazy natychmiast po wycofaniu się wojsk izraelskich oraz obejmą władzę wojskową i cywilną nad tym okręgiem.

Narody Zjednoczone obejmą całkowitą kontrolę nad okręgiem Gazy, będą czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców i nad całością ich mienia oraz będą dbały o rozwój gospodarczy okręgu.

Rząd izraelski oczekuje od Narodów Zjednoczonych, że będą one zarządzały okręgiem Gazy w okresie przejściowym do chwili uregulowania tej sprawy na mocy traktatu pokojowego lub na mocy ostatecznego porozumienia co do losów okręgu Gazy.

Izrael zastrzega sobie wolną rękę i możliwość obrony swych praw, jeśli sytuacja w strefie Gazy ulegnie pogorszeniu i wróci do dawnego stanu.

Jeśli chodzi o zatokę Akaba, Izrael gwarantuje statkom wszystkich państw wolność do żegludki na wodach zatoki i możliwość korzystania z portów.

Naczelny dowódca sił policyjnych ONZ — gen. Burns, oświadczył w piątek wieczorem, po przybyciu do Kairu, że oddziały policji ONZ są już gotowe do wkroczenia do strefy Gazy i rejonu Szarm el Szajch. Burns dodał, że żołnierze sił policyjnych ONZ czekają na odpowiedni rozkaz.

Czy kryzys rządowy w Izraelu?

LONDYN (PAP)
Agencja Reutersa donosi z Jeruzolimy, że premier Izraela Ben Gurion oświadczył, iż decyzja w sprawie wycofania wojsk izraelskich z terytorium egipskiego może doprowadzić do kryzysu rządowego.

Nie jest wykluczone, że kryzys nastąpi na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu.

Nowy statut SDP

WARSZAWA (PAP)
2 bm. podjął dalsze obrady III walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który obradował w grudniu ub. roku, przelaższy wówczas rozpatrzenie spraw statutowych i organizacyjnych na termin późniejszy.

W toku całodziennych obrad, zjazd uchwalił nowy statut Stowarzyszenia oraz rozpatrzył i ustosunkował się do wielu spraw organizacyjnych.

W gronie zaproszonych gości obecny był między innymi osobisty doradca królowej Elżbiety II przywódca konserwatystów w Izbie Lordów i członek gabinetu brytyjskiego, lord Salisbury.

Warto zaznaczyć, że do tej pory żaden z zespołów, jakie odwiedziły w ostatnich latach Londyn, nie był przedstawiony członkom rodziny królewskiej.

SESJA SEJMU PRL (POSIEDZENIE W DNIU 1 BM.)

Łoża rządowa w czasie plenarnego posiedzenia Sejmu. W pierwszym rządzie (od lewej) prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz oraz wiceprezes P. Jaroszewicz, Z. Nowak i S. Ignar. W drugim rządzie — minister obrony narodowej M. Spychalski.

Kiedy następne posiedzenie Sejmu?

WARSZAWA (PAP)

Termin następnego posiedzenia plenarnego Sejmu nie został jeszcze ostatecznie wyznaczony. Jednakże w kołach poselskich przypuszcza się, że Prezydium Sejmu zwoła następne posiedzenie po 10 bm. Wymienia się jako przypuszczalny termin 12 marca. Na posiedzeniu tym odbędzie się między innymi pierwsze czytanie rządowego projektu uchwały Sejmu o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1957 oraz pierwsze czytanie projektu ustawy o budżecie państwa na rok bieżący.

Obniżka cen jaj

Od poniedziałku, 4 bm. obniżone zostają ceny jaj. Jaja świeże I gatunku będą obecnie kosztować 1,45 zł sztuka, a jaja II gat. — 1,35 zł sztuka.

Za 6 dni!



Nieznajomy nie miał racji

Kolegę H. spotkałem przypadkowo na pl. Wolności w towarzystwie osoby mi nieznanej. Żywo debatowali. Chodziło więc, ni mniej ni więcej, o udzielanie rzemieślnikom pożyczki bankowe. Nieznajomy twierdził, że to zupełnie niepotrzebna akcja, że rzemieślnikom nie potrzeba państwowych pieniędzy. Przytoczył przykład, że 30 tys. zł pożyczony w banku taki przedsiębiorca, któremu już nie wystarczyła jedna willa i buduje drugą. Mój kolega oponował, ale z mizernym rezultatem, więc włączyłem się do dyskusji.

— Pozwolicie, że was pogodzę — zacząłem. — Bardzo możliwe, że tu i ówdzie ktoś chciał pożyczką zasłonić machinacje. W gruncie rzeczy sprawa wygląda inaczej...

Oba bardzo szczerze pomieszczenia są zapakowane pod sufit gotowymi wyrobami. Właściciel warsztatu pan M. przeprosza nas, nie bez zażenowania, że nie ma gdzie usiąść.

— Spodziewam się odbioru towaru lada dzień — mówił, — a tymczasem musiałem przerwać produkcję, bo jest za ciasno. Nie można przecież obok szlifierki do drzewa na-

tryskiwać farbą — bo wyjdzie z tego „knot”.
— Pan produkuje zabawki?
— Tak! Wiele z nich mam nawet zakontraktowanych na eksport za pośrednictwem ośrodka handlowego Polonii amerykańskiej.

— Chcielibyśmy zapytać, o ile wolno, na co pan wykorzystał pożyczone od państwa 50 tys. złotych?

— Nie mam żadnych tajemnic. Kupiłem tokarkę i trochę materiału. Resztę, gdzieś około 20 tys. zł przeznaczam na rozszerzenie warsztatu.

Na pożegnanie pan M. szepnął nam do ucha życzenie, aby nie wymieniać w reportażu jego nazwiska. Czynnym to zgodnie z prośbą.

Pan Bronisław Mazur nie czynił żadnych zastrzeżeń. Repetuje się w jego warsztacie różnego rodzaju wagi, produkuje drobną galanterię meta-

lową i inne drobiazgi z zakresu ślusarstwa. Wiemy już, że pan Mazur otrzymał z banku 28 tys. złotych, za które założył sobie wannę do galwanizowania i kupił małą prasę miśrodrodową.

— Czy może pan nam powiedzieć, co konkretnie zyska pański warsztat na tej pożyczce?

Po pierwsze: wprowadzę usługi galwanizacyjne. Po drugie: przy wyrobie galanterii sam będę ją chromował. Obniży to koszty. Po trzecie: mając jeszcze jedną prasę, mogę rozszerzyć swoją produkcję. Dotychczas pracowałem sam, a obecnie zatrudniłem jednego, a może 2 pracowników.

W dalszej wędrówce — na Górczynie — oglądaliśmy przeobrażone z komórek przywożone pomieszczenia warsztatowe i wydobyte ze złomu urządzenia (tokarnie, szlifierki i wiertar-

kę). Będzie mogło przy nich pracować dwóch a może i trzech ludzi. Co będą produkować? Bardzo potrzebne części samochodowe. Taka jest bowiem specjalność zawodowa — mistrza ślusarskiego Ludwika Modrzejewskiego, który uważa, że skala podatku od pożyczonych pieniędzy jest bardzo niska, około 5 procent w stosunku rocznym. Raty zwrotu bardzo dogodne. Pierwszą musi wpłacić do banku po pół roku, tj. wtedy, gdy „rozkręci” robotę i będzie miał pierwsze dochody.

„Wyskoczyliśmy” także poza Poznań, do Swarzędza. Tu u pana K. dowiedzieliśmy się, że rozbudowuje warsztat, aby stworzyć dla pracowników szatnię, jadalnię i umywalnię, i... że z pożyczki mu trudno korzystać. Narodowy Bank Polski bowiem nie przekazuje pieniędzy do gminnych kas spółdzielczych. Pożyczkobiorcy są zmuszeni po każdą nową porcję gotówki jeździć do siedziby banku. A przecież pieniądze są potrzebne nieraz nagle. Z drugiej strony nieroztropnie i niepraktycznie jest trzymać je w domu. Pan K. musiał nawet zlikwidować swoje konto w GKS i otworzyć nowe w Poznaniu.

Wydało się, że zarzut jest słuszny. Bo na przykład w wypadku rzemieślnika ze Swarzędza, który sam stoi przy maszynie czas jest drogi i trudno go trwonić na jazdy do banku w Poznaniu. A co mają powiedzieć rzemieślnicy z odległych wsi?

Choć nasza przypadkowa wędrówka po warsztatach nie daje pełnego i obszernego obrazu korzyści, płynących z pomocy finansowej rzemiosłu, ale można chyba spokojnie stwierdzić, że nie mijają się one z celem ani z jej gospodarczymi założeniami.

Tylko w dwóch miesiącach bieżącego roku 700 wielkopolskich rękodzielników otrzymało z Narodowego Banku Polskiego około 10 mln. zł pożyczek na rozwój swoich warsztatów. Jak się okazuje, większość pożyczkobiorców ma zamiar przeznaczyć te fundusze na zakup maszyn i urządzeń, rozbudowę zakładów oraz na zakup materiałów i surowców.

Ogółem od chwili uruchomienia z kredytów na około 20 mln. zł skorzystało prawie 1200 rzemieślników. Mniej więcej 400 wniosków złożonych w lutym oczekuje załatwienia.

Zbigniew MIKA

Z łamów prasy poznańskiej

Ostatnie „Wyboje” drukują reportaż Marka Konarza, tematem artykułu jest prostytucja („...które przywykły do nocy”). Podobny faktami, dość jaskrawymi i ciekawie zestawionymi (zdjęcie!) zawierającymi nawet pewne dane statystyczne, reportaż Konarza nie wnosi jednak absolutnie nic nowego do toczącej się w kraju dyskusji, która dotyka problemów obyczajowych. Liczne wnioski, które podnosi w zakończeniu autor, są zdezawutowane przez rozmówców Konarza: zastępcę komendanta KOMO, naczelnika II Wydziału, referenta sekcji walki z nierządem, prostytutkę, „pryszczatego” sutenera, wreszcie samego autora. Wszyscy oni są zdania, że zrealizowanie powyższych wniosków nie rozwiąże problemu. Więc kto i co? Na to pytanie reportaż nie daje odpowiedzi.

W tych samych „Wybojach” felietonista Iksy rozprawia się z kultem nagości, królującym pono na łamach poznańskich pism. Autor pisze: „Gdy o piękno ludzkiego ciała chodzi — to ukażmy je w całej krasie i okazałości bez skąpych szatek i kosmetycznych dodatków, przede wszystkim w formie wartościowych reпродукcji najelegantszych dzieł malarstwa i rzeźby. Niech ciało ludzkie zostanie ukazane z należnym szacunkiem”. W dalszym ciągu Iksy jest zdania, że wątpliwym wydaje się pozyskanie czytelnika przez drukowanie takich oto frazsek: „Podobna do Troi, ogierów się nie boi”.

(Karol Dusza).

„Echa kulturalne Poznania”, cotygodniowy felieton „Expressu Poznańskiego” płora Eugeniusza Paukszy tym razem poświęcony jest laureatom poznańskich nagród artystycznych. Kreśląc ich sylwetki — Pauksza stwierdza że: „Tęgoroczna lista laureatów dobrana została słusznie i mądrze. Decydowało o obiektywnym widzeniu rzeczywistych wartości i zasług. Nazwiska laureatów, ich wielkie osiągnięcia są najlepszym wyrazem możliwości naszego środowiska. Możliwości te należy pogłębiać — pisze słusznie Pauksza — przez otaczanie twórców rzeczową, rozsądną krytyką, stwarzanie coraz lepszych warunków pracy, wzrostu tego zainteresowania, nade wszystko zaś serdecznego, przyjaznego klimatu.

Oprac. MAK

13 godzin? Właśnie tak. Gdzie? Na balu karnawalowym Szkoły Rzemiosła Artystycznego w Berlinie.

Po co? To oczywiście — chodzi o jeszcze jedną godzinę zabawy. CAF



W tegorocznych uroczystościach karnawalowych w Nicei „wielka głowa” karnawału wyobraża bohatera Rabelaisa Pantagruela.

Na zającem: Jego Wysokość Karawał LXXIII pojawił się na olbrzymiej languście, wymachując pierogiem na widelcu. FOT - CAF



Karnawał po krakowsku to maski i kostiumy — bez tych akcesoriów nie ma karnawału. CAF

10 LAT TEMU w Głosie

W Teatrze Wielkim idzie operetka Lehara „Kraina Uśmiechu” z pp. Dłur-Zaluską i Łuczyńskim w rolach głównych.

Teatr Nowy wystawia „Pygmaliona” G. B. Shawa. W próbach — prapremiera tragicomedii Wojciecha Baka „Stuga Don Kiszota”.

Dyrekcja MTP, której w imię dobra społecznego należy na zaprezentowaniu zagranicznym gościom wszystkich bez wyjątku galei produkcji polskiej, pragnie skupić także jak największe grono prywatnych wystawców dając im możliwość nawiazania kontaktów handlowych nie tylko w kraju, lecz także za granicą.

W okupacyjnej strefie brytyjskiej Niemiec około 12 proc. ludności należy do podziemnych organizacji hitlerowskich.

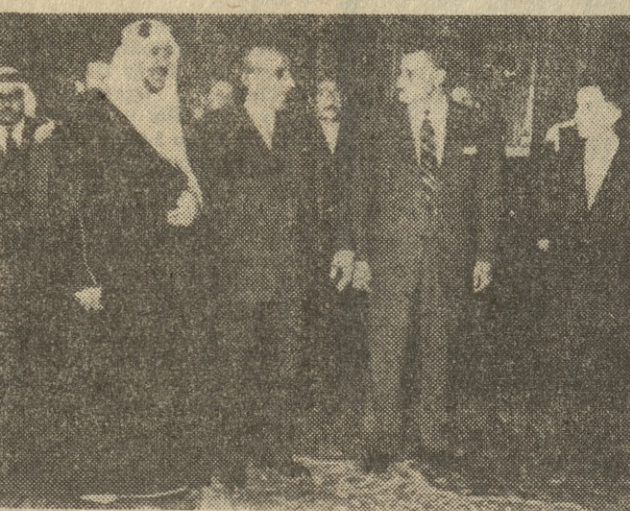
Na Dolnym Śląsku, w Świdnicy odnaleziono tajną, jedną z największych w Europie, centralę telefoniczną niemieckiego sztabu wojennego. Kable prowadzą do Lwowa, Berlina, Dreźnie, Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Wrocławia. Na najgrubszym kablu można prowadzić 500 rozmów jednocześnie.

Prezydent RP B. Bierut ulaskawił całkowicie Jana Rzepeckiego, a Gołębiowskiemu karę śmierci zamienił „na bezterminowe pozbawienie wolności”.

W dniu 14 bm. spędzono na targowisku Rzeźni Miejskiej w Poznaniu 802 świnię, 141 cieląt, 158 owiec, 3 kozy oraz 251 sztuk bydła. Za 100 kg wagi żywej płacono od 7500 do 18.000 złotych.

Kontrolna Komisja Aliancka w Berlinie zaakceptowała plan Ministerstwa Poczty i Telegrafów na bezpośrednie połączenie telefoniczne Warszawy ze Sztokholmem, Kopenhagą, Amsterdamem, Brukselą, Londynem, Paryżem i Zurychem. Linie biegać przez terytoria niemieckie.

KONFERENCJA PRZYWÓDCÓW EGIPTU, SYRII, JORDANII I ARABII SAUDYJSKIEJ W KAIRZE



Od lewej: król Saud (Arabia Saudyjska), prezydent Kuatli (Syria), prezydent Nasser (Egipt) i król Hussein (Jordania) w pałacu — miejscu oficjalnych rozmów.

Najpierw było PTK

Po rewolucji roku 1905 przybrał na sile ruch patriotyczny pod zaborem rosyjskim. Miłość ojczyzny wyrażała się także w chęci poznania rodzinnego kraju, jego zabytków, tradycji, pamiętek historycznych, piękna przyrody. W roku 1906 powstało w Warszawie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. W ciągu kilku lat oddziały PTK objęły cały obszar ówczesnego zaboru rosyjskiego. Także w części Wielkopolski, której granice kongres wiedeński z r. 1815 wytyczył, przyjacząc jej część do zaboru rosyjskiego, powstały oddziały PTKraj. Szczęśliwie zachowały się do naszych czasów sprawozdania oddziału konińskiego PTKraj za rok 1913.

Oddział koniński liczył wówczas 56 członków. Prezesem był dr. Roman Ostrzycki. Funkcję sekretarza pełniła, do dziś żyjąca — Stefania Esse. Ożywiona była działalność

towarzystwa w Koninie. W ciągu jednego roku zorganizowano 13 wycieczek krajoznawczych, przeważnie w najbliższe okolice, bogate w zabytki sztuki. Zwiedzanie ich było równocześnie pewną manifestacją. Np. wycieczka do Ignacewa, na pole bitwy z roku 1863, w pięćdziesiąt lat po tej jednej z największych bitew powstańczych, miała swój patriotyczny wyraz.

Prowadzono także akcje odczytową i zbiory regionalne. Zbiór obejmował, między innymi, kompletny słownik geograficzny, dokumenty i pieczęcie miasta, duże ilości monet rzymskich, a więc pozycje wysokiej wartości.

Cały dorobek konińskiego oddziału PTKraj uległ zniszczeniu w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to wojska pruskie zajęły Konin, po uprzednim barbarzyńskim zbombardowaniu bezbronnego Kalisza.

Od powstania PTKraj minęło już 50 lat. Obecny oddział PTKK w Koninie utrzymuje tradycje krajoznawcze. Tak jak przed laty gromadzi zbiory w swoim muzeum regionalnym. Posiada już blisko 2000 eksponatów. W niedługim czasie zostanie otwarta nowa wystawa w odremontowanym i rozszerzonym lokalu. Na tę uroczystość zostaną zaproszeni weterani krajoznawstwa, którzy byli członkami towarzystwa przed I wojną światową. Żyje ich w Koninie jeszcze kilka osób. Są to: Stefania Esse, Franciszek Gałecki, Janina Ganowicz-Gerasowa, Mieczysław Jarecki, dr. Tomasz Kabata, prof. Witold Sztark i inni. Pomimo poważnego nieraz wieku, nadal żywo interesują się oni krajoznawstwem, a szczególną troską otaczają najbliższy rejon koniński.

Z. PECHERSKI



Dzieci węgierskie, które przebywały w domach wypoczynkowych w Krynicy i Zakopanem opuściły Polskę 28 lutego br. Przed wyjazdem dzieci zwiędziały Kraków oraz Warszawę. — Harcerze stolicy wspólnie z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Pracowników Łączności urządzili miłym gościom pożegnalne przyjęcie. Na zdjęciu: Podczas przyjęcia. Druga z lewej — Mama Pinter w towarzystwie polskich rówieśniczek. CAF - fot. Motil

„Druhy” są tańsze Staniały także bajki filmowe

Zarządzeniem Państwowej Komisji Cen i Ministra Przemysłu Lekkiego, z dniem 4 marca br. obniża się ceny detaliczne polskich aparatów fotograficznych (bakelitowych) „Druh” i importowanych „Pionierów” oraz grzebieli z tworzyw sztucznych, produkowanych przez przemysł państwowy.

Polskie „Druhy” kosztować będą teraz 192 zł zamiast 240

zł, a aparaty fotograficzne (również bakelitowe) marki „Pionier” — 200 zł zamiast 250 zł. Ponadto tańsze będą przezroczyste (bajki) czarno-białe — 8 zł i kolorowe — 17 zł (zamiast poprzednich cen 11 zł i 22 zł). Przecena grzebieli objęto 21 pozycji, przy czym obniżka cen sięga 50 proc. poprzednich.

Co, u diabła, z karnawalem?

Ze wszystkich stron lecą słowa i cisną się do mnie, brzęcząc jak muchy. Każde z osobną krzycką i woła, że jest aktualniejsze, jak sama aktualność. Każde się zaleca swoją niezwykłością i narzuca się obiecując zaciekawienie i zainteresowanie. Lecz po cóż wybierać kiedy nad wszystkimi naszymi umysłami zapanowało niepodzielnie jedno jedynie aktualne i ciekawe słowo karnawał. Słowo powszechne, nie znane, a tak dziwnie brzmiące, nęcące i tajemnicze. Rokrocznie wraca do nas o tym samym czasie niewołane i nieproszone, a tak przecież oczekiwane: wraca, by przez długi czas nie zejść z naszych ust. Jaki jest jego rodowód? Skąd przyszło i kiedy się przyjęło? Rozmaici rozmaicie twierdzą. Słownik objaśnia: okres między Trzema Królami a Środą Popielkową, w którym odbywają się zaba-

wy i bale. Oto wszystko i ba sta. Poza tym wiemy jedno, że jest to indywiduum spod ciemnej gwiazdy, tak ciemnej, jak ciemna jest jego kondycja. Urodzić się miało wśród wielce sprzyjających

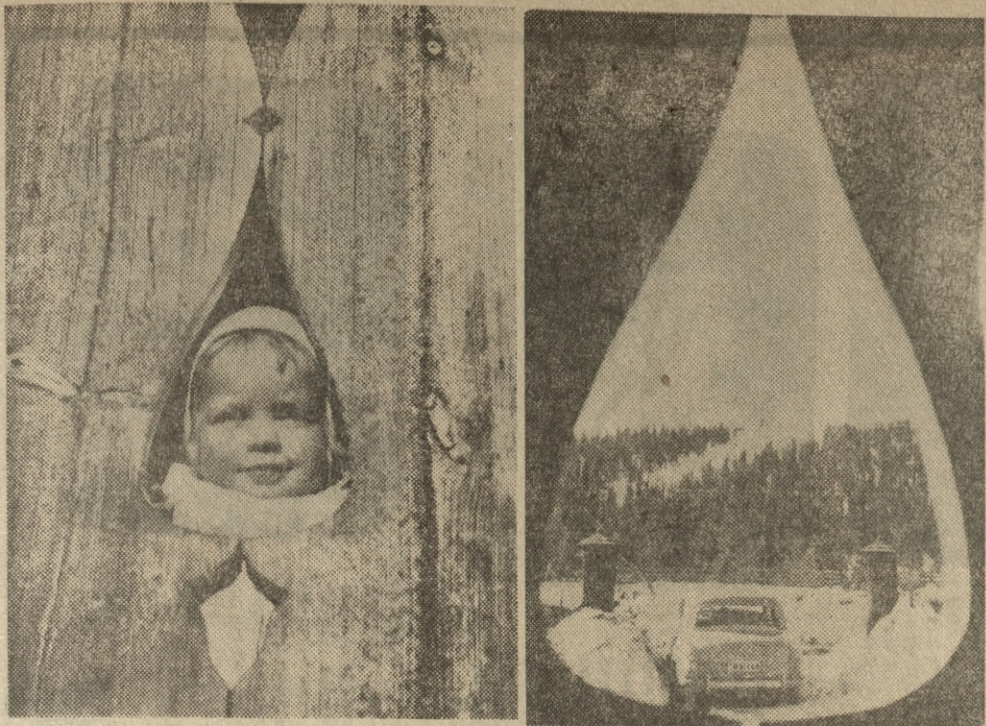
Ciekawostki etymologiczne

okolice, gdzieś na słonecznym brzegu Italii z łacińskiego ojca caro (co znaczy mięso) i tejsze matki vale (coś niby — bądź zdrow). Razem do kupy było by po naszemu „wnet ponie zejść z naszych ust. Jaki jest jego rodowód? Skąd przyszło i kiedy się przyjęło? Rozmaici rozmaicie twierdzą. Słownik objaśnia: okres między Trzema Królami a Środą Popielkową, w którym odbywają się zaba-

czystą rasę. W konkluzji karawał — to mieszaniec. Ojciec caro — zgoda, ale matka to krew obca — francuska, a mianowicie avale (polykaj).

Razem ma to więc być: tykaj mięso, póki ciepłe, a raczej póki wolno. To jednak nie koniec. Przychodzi trzeci i całkiem słusznie wnioskuję. Co może karnawał wspólnego mieć z jedzeniem? Czy nie raczej z picieniem, z jakimś likierem? Stąd po prostu wniosek, że karnawał nie pochodzi z języka łacińskiego, ale całkiem z innych słów, a mianowicie z carrus (wóz) i navalis (okrętowy). Wziął więc karnawał swój początek od koledujących okrętów — wozów. Może nawet w samej Nicei, gdzie jeszcze dziś takie potężne wozy paradygują po ulicach i radują serca gapiów.

Mikołaj PIECZLEWICZ



Każdego ranka, przez 6 dni w tygodniu, wyglądam przez okno i patrzę jak tatuś jedzie do pracy — mówi mała Erika Lindquist. Siódmego dnia — nie, bo wtedy ja sama z mamusią i tatusiem siedzę w samochodzie i jedziemy na spacer...

SAVOIR VIVRE ludzi radzieckich

W Leningradzie ukazała się obecnie książka pt.: „O zdrowe życie”, zawierająca rady higieniczne i socjalne. Pierwszy rozdział piera Gordienki ma tytuł: „Maniery dobrego tonu”.

Autor potępia bezmyślne naśladowanie mody, przeciwny jest ozdabianiu mieszkań, sal restauracyjnych czy kawiarni sztucznymi kwiatami, uważa za zły ton noszenie na codzień odznak sportowych, stowarzyszeniowych itp. z wyjątkiem odznaczeń państwowych w dniach uroczystości. Noszenie przez mężczyzn biżuterii, która nie ma praktycznego znaczenia (a więc pierścieni czy bransolet), jak również używanie silnych perfum, które drażnią innym nerwy — zalicza autor do ziego tonu.

Na temat chodzenia w pidżamach: „W domu można chodzić w pidżamie, lecz pod warunkiem, że ma się pod spodem bieliznę. Do stołu zasiada w pidżamie dobrze wychowany człowiek tylko wtedy, gdy nie ma obcych. Gdy ktoś przyjdzie, bezwarunkowo należy się przebrać. Szlafrok i pantofle używane są tylko w pokoju sypanym i w łazience.”

Dalej — oznaką dobrego wychowania człowieka radzieckiego jest pewny i cichy krok. Sportowców i żołnierzy obowiązują ruchy powściągliwe i pełne wyrazu.

„Siedzieć należy bez przechylań się na krześle, ale również nie trzeba siedzieć na końcu krzesła, jak ubogi krewny. Należy dalej unikać przyzwyczajęń, które mogą być dla otoczenia nieprzyjemne lub śmieszne. Do takich należy na przykład dłuhanie w nosie.”

Przepisy dobrego tonu mówią dalej, jak należy zachowywać się przy stole i jak posługiwać się widelcem i nożem. Autor specjalnie zaleca wystrzegać się tzw. „siorbania” herbaty i picia z talerzyka, co jest przyjętym wśród ludzi ra-

Konrad Sutarski

OSTEP

z młodej
początku
POZNANSKIEJ

ktos posypał chmury światłem
czerwonym i zielonym

trudno jest usłyszeć szept blasków
— przyfruwają odlatują przyfruwają
oplatają się zielonymi i czerwonymi smugami
głaszczą potargane włosy wieczornego nieba
— kiedy stanę
słucham
wydaje się że szeleści tylko wiatr jakaś gałązka

kroki towarzyszą coraz nowym kałużom
wolno wolno
obok drzew krawężników
próbują pytać o przyjaźń
swoje cienie oddają coraz dalszym latarniom
próbują pytać o przyjaźń

może dwa reflektory
które zaplątały się w chmurach
odpowiedzą



dzieckich zwyczajem. Rozmawiając z ludźmi należy wyjąć ręce z kieszeni i papierosa z ust.

Dalej autor pisze: „Nie krzycz głośno na ulicy, nie staraj się przekrzyknąć innych w rozmowie w miejscach publicznych, nie rzucaj zapalek i niedopałek papierosów na ziemię. W teatrze powstrzymaj się od głośnych uwag. Będziesz miał na to czas na pauzie. Przyjmij jako zasadę dobrego wychowania przestrzeganie godności osobistej i podporządkowanie swoich interesów życiu zbiorowemu.”

Jak widzimy, niektóre przepisy radzieckiego „savoir vivre’u”, ujęte przez Gordienkę, odbiegają nieco od naszych. No, cóż — co kraj, to obyczaj... (fh)



Operetka Warszawska wystawia obecnie operetkę „Gasparone” Millöckera. Na zdjęciu: Wiesława Szpadrowska.

Fot. — CAF

Kobiety, które przychodziły pielęgnować swoje fryzury do salonu „Yvonne i Fernand” przy ul. Pavillon, różniły się bardzo od klientek, które odwiedzały swoją siostrę. Większość z nich rekrutowała się spośród kobiet wątpliwej reputacji, polujących w porcie na turystów i marynarzy.

Gdy siedziała wśród nich jakaś przyzwoita kobieta czy matka dzieciom, były dyskretne i pełne rezerwy, rozmawiały o dzieciach i o cenach, ale gdy tylko znajdowały się same, pozwały sobie na większą swobodę. Tysiące wydarzeń z ich życia było przedmiotem nie kończących się dyskusji. Ich słowa i aluzje odkrywały przede mną nieznaną świat, dziwny i niepokojący. Nie robiły tajemnicy ze swego zawodu, przeciwnie, mówiły o nim jak o pracy zasługującej na taki sam szacunek jak każda inna. Podobnie jak krawcowe, sekretarki czy telefonistki, zwierzały się sobie, przekazując jedną drugiej sposoby postępowania z mężczyznami i różne chwyt. Wszystko to było owocem głębokiego doświadczenia. Z początku sprawiała na mnie wrażenie kobiet, które przybyły z jakiejś innej planety — miały zupełnie odrębne zwyczaje i rozbrajające zasady moralne.

Pasjonowały się powieściami z tanich ilustrowanych pism, poświęconych opisom tragedii serc. Wciągały się w bohaterki tych romansów, krytykowały taki czy inny sposób ich postępowania, chwaliły dobrych i przeklinały złych. Opowiadały sobie treści filmów, zachwycały się wdziękiem pięknych aktorów, wzdychały do tego, aby móc przeżyć z któryś z nich choć jeden wieczór. Widziały w marzeniach wspaniałe okręty, podróże dookoła świata, tropikalne porty, rajskie wyspy, dobrobyt...

Opowiadały anegdoty, które świadczyły o dobrym sercu tych nieszczęśliwych stworzeń i sentymentalizmem nie licującym z ich zawodem. Umiały przedstawić dowcipnie sposób bycia swoich klientów, nie zawsze właściwy. Drwiły, robiąc z nich kompletnych blaznów. Kiedy słuchałam, jak okoliczności mogły zmienić surowych urzędników w małe śmieszne maćki, najbardziej pewnych siebie byznesmenów w płaczące marionetki, godnych żenitelmenów w pijusów, zastanawiałam się, czy niektórzy ludzie pod pozorami uczciwości i powagi nie kryją czegoś wręcz przeciwnego.

— Mój gruby handlarz win, wiesz który, ten z czwartego wieczora jak tylko wszedł do pokoju, to zaczął płakać. Gadał do fotografii swojej córki, rozrzucał pieniądze, chciał żebym mu wymyślała, że jest świnią...

— Mój stary markiz, wiesz który, ten, co to co dzień przychodzi z inną laską, ma ich siedem, na każdy dzień tygodnia, przyłazi zawsze z deczepio na sztuczną brodę, każe się nazywać Landru, małym, kochanym Landru... A ja mu mówię: „Dlaczego nie zapuścisz sobie prawdziwej brody zaniast bawić się w świętego Mikołaja?” Ale on nie chce mieć siwej brody, mówi, że to postarza... Mówi jeszcze, że wciąż marzy o tym, żeby podpałać kobiety — to jakiś wariat — i że będzie się za to smażył w piekle, a naokoło niego miliony kobiet...

Wygłaszały też ogólne poglądy na temat ludzkości i życia. Choć popisywały się chętnie filozofią pesymistyczną i cyniczną, niektóre z nich wierzyły jeszcze w takie pojęcia, jak odkupienie, lojalność, sprawiedliwość. Były jednak przekonane, że los jest w stosunku do nich

NAKLADEM PIW ukazały się wspomnienia znanego piosenkarza francuskiego, Yves Montanda, spisane przez Jean Denysa. Wprawdzie nasze wydawnictwa już od lat nie nadsyłały redakcjom książek do recenzji, niemniej uważamy, że naszym obowiązkiem jest pokazywanie Czytelnikom najciekawszych nowości książkowych. Fragment, który zamieszczamy, obrazuje ciekawe środowisko wielkiego miasta, w którym dorastał Montand; jego droga do sławy nie była bynajmniej prosta i łatwa.

Książkę tłumaczyły A. Gostyńska i J. Oledzka. Zgadzaamy się z „Tygodnikiem Zachodnim”, że tytuł oryginału „Du soleil plein la tête” nie jest szczęśliwie przetłumaczony. Stron 220, 6 ilustracji, cena 12 zł, brosz.

złościwy, i oskarżały to życie, które je w ten sposób rzuciło poza nawias społeczeństwa i pozbawiło ludzkiego szacunku. Nie chciały przyznać, że często przyczyną takiego stanu rzeczy jest zły ustrój społeczny, a nie jednokrotnie nieuleczalne lenistwo doprowadziło je do tego upadku.

Przed zakładem fryzjerskim, gdzie układałem w drobne loczki włosy „grzesznych” kobiet, był bar, który upodobała sobie banda karcarzy. Chodziłem tam na obiad. Zjadałem kanapki z kiełbasą i wypijałem kufel piwa.

W kacie siedział zawsze nieruchomo ponury sutener, grubas w nieokreślonym wieku, do którego wszyscy odnosili się ze specjalnym szacunkiem. Wśród stosów spodczków, filizanek, popielniczek i kieliszków, wyglądał jak wielka ropucha. Przypominał te ohydne bóstwa rozpowszechnione na Dalekim Wschodzie, których rzeźbione



w kości słoniowej posążki zawałają wystawy antykwiariatów.

Ten typ siedział rozparty, spowity dymem cygar, a wszyscy prześcigali się, by odgadnąć każdy jego gest i oszczędzić mu wszelkiej fatygi. Miał na każde zawołanie trunki, telefon, wszelkie informacje, jak prawdziwy tyran. Młodzi sutenerzy podchodzili, by się z nim przywitać. Kobiety uśmiechały się do niego pokornie. Na jego ohydnej, zwyrodniałej gębie malowała się zbrodnia, zbrodnia bez żadnej maski. Bałem się straszliwie tego człowieka.

Spotykało się tu także facetów, którzy byli sympatyczni i jacyś szczerzy, chociaż na pewno też wplątani w brudne interesy. Z dwoma z nich nawet przez krótki czas się przyjaźniłem. Młodzi lubi odkrywać wśród świata przestępczego wyidealizowanych przez filmy bohaterów. Nie zwierzały mi się nigdy, co prawda, że źródeł swoich dochodów, chociaż prowadziliśmy przed barem nie kończące się rozmowy, gdy zajądłem swój chleb z kiełbasą.

Bardzo często miałem ochotę zapytać o szczegóły dotyczące ich życia i powiedzieć im, że tak niewiele trzeba, aby się zmienili i stali przyzwoitymi ludźmi. Ale oni drwili sobie z uczciwości, wołałem więc nie ryzykować i milczałem przezornie. Widziałem niejednokrotnie jak i oni kłaniali się ohydnej ropusze i szeptali z nią po kątach.

Uwielbiali tak samo jak ja cowbojów, podziwiali ich wyczyny, śmieli się z zadowoleniem wspominając najlepsze sceny z filmu, w których sprawiedliwy szeryf szpikował kulami ciała obrzydliwych zdrajców. Grubas — ropucha przy-

pominał mi tych zdrajców, ale ku mojemu zdziwieniu do niego nikt nie strzelał, siedział sobie dalej spokojnie w barze. Co prawda moim przyjaciółm imponowali również zrzędni gangsterzy, dżentelmeni — wamiywasze, najroźniejsi prze stepcy. Współczuli im, gdy tuż przed końcem filmu wpadali w ręce detektywów i policjantów. Niejednokrotnie opuszczali nawet salę w momencie, gdy sprawa przybierała zły obrót dla tych wątpliwych bohaterów.

„Gruba ropucha to łajdak, facet, który zabijał. To się widzi. Któregoś dnia zabił kogoś, nie wiadomo dlaczego. Dlatego tak się go boją. Zbrodniarz zawsze budzi strach. Nawet moi dwaj przyjaciele się go boją... Niedługo znów kogoś za bije... Wstanie ze swego stoika, wystrzeli z małego rewolweru i zniknie, a wszystkim będzie się zdawało, że to był duch tylko... Gdybym był na miejscu moich dwóch przyjaciół, wygrzmociłbym temu facetowi porządnie tyłek, żeby mu się odechciało zabijać... Gdybym był na ich miejscu, poradziłbym sobie z tą kupą galarety. Żeby tatuś był silny i młody, zaraz by się z nim załatwił... A ja, gdybym był starszy, podszedłbym do niego, cisnąłbym mu kieliszek w głowę i wyrzuciłbym go, jak worek za drzwi. Nie trzeba zostawiać w spokoju takich typów, którzy knują jakieś zaborstwo, którzy każdej chwili mogą wyciągnąć rewolwer z kieszeni... Nie można marzyć o wymierzaniu sprawiedliwości na Dalekim Zachodzie, a jednocześnie tutaj płasz czyć się przed taką ropuchą, nie można dać się wodzić za nos bandytom... To się musi skończyć zbrodnią. Ten grubas na pewno robi wszystko, co chce i z kim chce. Dziesiątki młodych, ładnych silnych chłopców i dziewcząt zachwycają się w kinie scenami w których wykańcza się podobne typy, ale tu zapominają o tych, drząc ze strachu przed takim rzezimieszkiem. Świat jest zgnily, pełno w nim widać facetów, którzy się lepiej lub gorzej maskują i tyraniują innych... Są ludzie o dobrych i pięknych twarzach, o siwych włosach budzących szacunek, którzy noszą czarne, eleganckie angielskie kapelusze, mieszkają w ogrodach pełnych kwiatów, czytają Biblię, okazują wiele czułości swoim wnukom... Pisz się o nich w gazetach jako o dobroczyńcach ludzkości, wszyscy się im uniżają nie kłaniają, a to są tacy sami jak ten tu, ta ropucha, to sprawcy zbrodni, krwiopijcy, łajdaki...”

Czasami próbowałem podjąć skrycie moich przyjaciół przeciwko grubasowi. Robilem to nawet zrzęcznie, podniecałem ich ambicje.

— Wykończ go! — odpowiadali mi po prostu. — Wykończ Ty przecież uważasz, że wszystko jest proste i że jedna bójka może zmienić świat...

MARIAŻE książęcego papy

„Prawo serii obowiązuje również w mariażach” — powie ktoś dowiadując się, że książę Pierre z Monaco, ojciec aktualnie panującego Rainiera III, zamierza wступить w związku małżeńskie. „Sądzę, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy rozstrzygnie się sprawa mego mariażu...” — oświadczył książę Pierre z wielomówiwym uśmiechem. Właśnie powrócił z Rzymu i ma niepłonne nadzieje, że papież uzna jego ostatnie małżeństwo za nieważne.

Senior rodu monegaskiego podobnie jak i jego nieodrodnym syn, patrzy w swoich planach nie tyle wysoko ile konkretnie; w stronę dolarowej potentatki. Wybranka jego serca — to Amerykanka Mrs. Audrey Emmerly. Poznał ją przed dwoma laty podczas pobytu w Nowym Jorku. Już wówczas zapłonął do niej wielką miłością i piono do tej pory...

W związku z planami nowych mariażów leciwego seniora, obywatela Monaco podejmują zakłady, 21 strzałów armatnich, 101 strzałów armatnich — albo z huczu będą nicy. (Jot)

MYSZY i LUDZIE

DZIEŃ był jasny, słoneczny, odbłask wody raził oczy. Stąd, z mostu, widok rozciągał się rozległy, aż po horyzont, zamknięty czarną kreską lasów. Tam właśnie, na północ, rozciągało się Gopio. Gdyby sobie wyobrazić mapę, gdzieś z lewej strony byłoby kółeczko z napisem Kruszwica. Miasto to daleka wsiastuje stara wieża nad brzegiem jeziora, ta właśnie, w której — jak chce legenda — myszy zjadły Popieła. Kajakami można płynąć jeszcze dalej, na Kanał Bydgoski, a potem — Wisłą do samego Gdańska. Wielki szmat drogi!

Trasa wodna od Slesina na północ — to idealne miejsce dla ludzi, którzy lubią samotną włóczęgę. Tym, którzy kajakują w Puszczykowie albo zapuszczają się na większe wody mazurskie — na Beldan czy Nidzkie, połowę uroku odbierają rozgłaskane motorówki i grubie, hałaśliwe parostatki. Toteż radzę wybrać się z kajakami na Gopio. Można płynąć i płynąć — i ani jednej krypty nie spotkasz po drodze. Ideal!

Zaraz, zaraz... Czy to nie tutaj, gdzieś w roku 1948, odbywała się uroczystość otwarcia nowej śluzy? Ależ

taki! Śluza jest czynna i grzecznie przepuszcza kajaków. Dookoła rosną z roku na rok swobodnie całe pola wodne nenufarów.

Wyobrażam sobie, jak strasznie musi nudzić się facet pilnujący śluzy. Początkowo może dziwić się, myślał, że to jakaś pomyłka. Że nie po to chyba budowano śluzę, aby jej nie wykorzystywać. Ale dziś już tylko nudzi się.

Nie wiem, ile kosztowała taka śluza. Zapewne nie dziesięć złotych. To dziwne. Nigdzie nie słyszałem, aby ktokolwiek robił tak kosztowny podarunek wyłącznie dla kajakowców. A jednak... „Miejscowi” wprawdzie mówili, że śluzę tę budowano

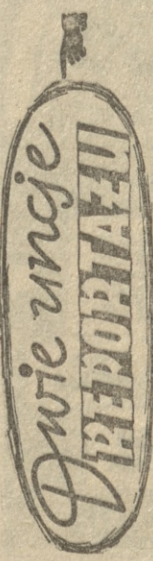
po to, aby wykorzystać ten wielki układ wody dla prze wozu zboża i węgla (prze ciecz w Koninie pełną parą pracuje kopalnia). Ale z projektu wyszły nici. Może dlatego, że przewóz kolejowy kalkuluje się o wiele... drożej. Pamiętam, jak przebiegała ta kłopotliwa sprawa. Nie było to, co tanie, lecz to, co zaplanowane.

Dawniej, po wybudowaniu śluzy, na moście ładowano zboże bezpośrednio do wielkich krypt. Nie były potrzebne ani magazyny, zboże „nie uciekało”, odbywało się bez tzw. rozkurzu... Myszy miały miny zmartwione, za to ludzie bardzo sobie chwalili tę wodną drogę. Ale cóż — sznur furmanek na moście ładujący zboże, tamował

ruch. Dlatego zboża nikt już tutaj nie ładuje. Wodą płynąją sobie kajakowcy.

Tylko ludzie ze Slesina czasem kiwają głowami: jak to, wydało się grube tyśiące na śluzę, a zabrakło trochę grosza na budowę drewnianej przystani? Ano — widocznie zabrakło. Trudno to zrozumieć, to prawda. Sprawy naszego życia w ogóle są skomplikowane. Przypuśćmy, że znowu myszy nabrały. Dawniej wtroiły Popieła, obecnie przekąsiły zapomniane przez ludzi plany. W ogóle myszy w naszym ciągu odgrywają ważną rolę dla tej krainy. Podobno ważniejszą, niż ludzie...

J. BINIEK



ROZRYWKI

W UKŁADZIE LECHA RUDKOWSKIEGO

Rozwiązanie zadań

z dnia 10 II 1957 r.
Logosyfy: RZAD 1 — azdyk — kobra; RZAD 2 — afera — ambra; RZAD 3 — aktor — rewia; RZAD 4 — arkan — nerpa; RZAD 5 — aorta — akcja; RZAD 6 — aktyw — warta; RZAD 7 — arena — agora; RZAD 8 — asau — lawra.

KARNAWAL

Palindromy: 1. KASAK; 2. KANAK.
Nagrody książkowe wylosowali: za jedyną poprawną rozwiązanie — Alojzy Szymkowiak, Skoki, pow. Wągrowiec, ul. Armii Czerwonej 14; nagrody pocieszenia: Wanda Szymczak — Poznań, ul. Grunwaldzka 15; Barbara Różak, Skoki, pow.

Wągrowiec, ul. Rakowska 22; Irena Józwiak, Poznań, ulica Mączna 3.
Nagrody można odebrać w redakcji „Głosu Wielkopolskiego” (Sekretariat) — ul. Grunwaldzka 19, II piętro, w godzinach od 16 do 19. Zamiejscowemu wysłany pocztą.

REBUS

Spróbuj rozwiązać!!!



Początkowe litery wyrazów rozwiązania: N, Z, S, L, N, U, M, S, N, D.

Prof. dr Jan Czekanowski orderem Sztefardaru Pracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Prezydium MRN F. Frackowiak

Część oficjalna zakończyła się pełnym serdecznością, humorem i blaskotliwym dowcipem — przemówieniem Jubilata, który przypomniał kilka fragmentów biograficznych ze swego życia, dziękując zebrałym za złożone życzenia. W części artystycznej wystąpił: Orkiestra Państwowej Filharmonii, pianista p. Kiełasiński oraz Chór Chłopięcy i Męski przy Państw. Filharmonii w Poznaniu pod batutą St. Stuligrosza.

(San)

Uczonym, który wydzwignął do światowego poziomu antropologię polską i rozstrząsnął ją daleko poza granicami kraju, jest Jan Czekanowski, profesor, doktor i członek Polskiej Akademii Nauk, związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza od wyzwolenia Polski.

Jeżeli antropologia polska zajmuje dziś czołowe miejsce w tej

dyscyplinie nauk światowych, jeżeli data początek stosowaniu metody statystyki matematycznej w badaniach antropologicznych w naukach biologicznych i humanistycznych, jest to zasługa prof. dr. Jana Czekanowskiego. Stworzył on w dziedzinie antropologii tzw. szkołę polską. Nie tylko antropologia, lecz również etnologia zawdzięcza niezłomnemu polskiemu swój współczesny rozwój. Prof. Czekanowski należał do typu uczonych o wielkich, szerokich zainteresowaniach. Jego prace naukowe obejmują: doświadczenia z biometrii, antropogeografii i językoznawstwa.

Umysł Jubilata lotny, żywy, daleko wybiegający w przyszłość i umiejący w cudowny sposób łączyć analizę z syntezą, jest, jak gdyby przeniesiony w nasze czasy z okresu Renesansu. I tak samo — jak ludzie Odrodzenia, jest prof. dr. Czekanowski — ruchliwy. Widzą go kongresy naukowe w Londynie, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie, Pradze, Belgradzie, Wiedniu, Rzymie, Kairze, Sztokholmie, Kopenhadze itd. Rozstrząsał naukę polską i zdobywał uznanie, dzięki ekspedycji naukowej przed pierwszą wojną światową do centralnej Afryki, to jest międzyrzecza Nilu i Konga. Jako jedyny z członków tej wyprawy, publikuje zebranej materiał i sprostowania w fundametalnym pięciotomowym dziele pt. „Forschungen im Nil — Kongo Zwischengebiet”. Dzieło to zaliczone zostało do klasycznej literatury afrykańskiej. W Poznaniu już po

wojnie rezultaty tej wyprawy opublikował w „Przeglądzie Antropologicznym”. Obecnie na ukończeniu jest druk jego „Dziennika podróży afrykańskiej”.

Długi jest szereg publikacji prof. dr. J. Czekanowskiego. Ten, niesłychanej pracowitości człowiek — w ciągu 10 lat po wojnie ogłosił 56 pozycji naukowych, a ogółem dał nauce 180 dzieł mniejszych i większych, zawartych w ponad 600 artykułach drukowanych.

Wymienić tu trzeba specjalnie takie publikacje, jak: „Zarys metod statystycznych”, pierwsze tego rodzaju dzieło w języku polskim, „Zarys antropologii polskiej”, „Polska — Słowiańszczyzna”, „Wstęp do historii Słowian”, „Człowiek w czasie i przestrzeni” itd. Niektóre tezy jego były atakowane i dopiero obecnie znalazły uznanie, jak np. O prąkach Słowian między Odrą a Dnieprem. Wiele z jego prac przełożono na języki obce.

Prof. Czekanowski ma wielkie zasługi w wychowaniu młodzieży. Wykształcił pedagogów i naukowców dla wszystkich katedr antropologii, wśród młodych naukowców uczniami jego są: prof. Mydlarski, prof. Wańka; docenci: Stojanowski, Klimka i Zejmo-Zejmis. Urodzony w Goluchowie w pow. grodzieńskim w 1882 r., związany był do ostatniej wojny z Uniwersyteciem im. J. Kazimierza we Lwowie, gdzie stworzył szkołę antropologiczną lwowską, nazwaną później polską.

Pierwsze posiedzenia Komisji Sejmowych

(Dokończenie ze str. 1)

chalina Tatarska — Majkowska (PZPR), wiceprzewodniczący — Franciszek Pawłowski (ZSL) i Aleksander Rozmiarek (SD);

Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego: przewodniczący — Zygmunt Załęski (ZSL), wiceprzewodniczący — Marian Jaworski (PZPR), Marian Lityński (bezp.) i Edmund Pszczółkowski (PZPR);

Komisja Spraw Wewnętrznych: przewodniczący — Antoni Korzycki (ZSL), wiceprzewodniczący — Władysław Witold Spychalski (SD) i Zofia Wasiłkowska (PZPR);

Komisja Spraw Zagranicznych: przewodniczący — Jerzy Morawski (PZPR), wiceprzewodniczący — Eugenia Krasowska (SD), Józef Ozga-Michalski (ZSL) i Stanisław Stomcha (bezp., koło „Znak”);

Komisja Wymiaru Sprawiedliwości: przewodniczący — Włodzisław Jerzy Jodłowski (SD), wiceprzewodniczący — Andrzej Burda (PZPR) i Tadeusz Makowski (ZSL);

Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej: przewodniczący — Stanisław Zajaczkowski (SD), wiceprzewodniczący — Maria Maślankówna (ZSL) i Walenty Titkow (PZPR).

Pracownicy poszukiwani

Technika ze znajomością budownictwa i drogownictwa z praktyką, na stanowisko kierownika technicznego przyjmie: Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Krzyżu. Mieszkanie zapewnione. 5256g

Projektantów, inspektorów nadzoru poszukujemy zaraz. Reflektujemy tylko na wysokokwalifikowanych siły inżyniersko-techniczne z praktyką. Oferty należy zgłaszać: WZGS — Zakład Usług Inwestycyjnych Poznań, pl. Wolności 18, III ptr. K1130

Planistę — ekonomistę — rolnika, kierownika zaopatrzenia i zbytu, księgowych technicznych obeznanych z księgowością rolną przyjmie: Zespół PGR Sapowice, poczta Strykowo Poznań, pow. Poznań. K1144

Praca
Zycie bielizny maszyną endlerką, oddaniem lub kapową, odcieraniem do domu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5462g.

Kupno
Kupię samochód DKW 88 w dobrym stanie. Oferty z opisem stanu i podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5469g.

Praca
Fryzjerka potrzebna na stałe. Poznań, plac Kolegiacki 13 m. 1. Zgłoszenia od godz. 16-18. 5650g

Kupno
Kupię sklep galanterijno-skorzany w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5525g.

Praca
Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna zaraz. Poznań, Krasińskiego 6 m. 2, dzwonić 3 razy. 5659g

Kupno
Gospośia samodzielną z noclegiem potrzebną do 2 osób pracujących. Zakład Fotograficzny, Poznań, plac Bernardyński 2. Zgłoszenia w poniedziałek, wtorek. 5734g

Praca
Krawcowa — bielizniarka potrzebna, Pracownia bielizny, Poznań, Al. Lampowa 13, I ptr. 5768g

Kupno
Krawcowa potrzebna zaraz. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 5816g

Praca
Tańców towarzyskich uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 5716g

Kupno
Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Poznań, ul. Chelmońskiego 7, tel. 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych. 5735g

Praca
Dnia 1 marca 1957 zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po krótkich i ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

Praca
Dnia 1 marca 1957 zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, nasza droższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 80, sp. z Akermannów

FILTER

Berkefelda,

CHŁODNIE

przenośna

z aparaturą kompletną

kupimy.

Oferty: Gm. Spółdz.

Oborniki Wlkp. K1044

Motorok jednofazowy, o

około 100 W oraz stopy se-

lenowe, duże kupię. Oferty

Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5637g.

Kupię piłę taśmową w do-

brym stanie. Łukowski, Srem. 5717g

Kupię barak 2 pokoje z

kuchnią lub 1 pokój z kuch-

nią. Oferty z podaniem

ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5729g.

Kupię motorok elektrycz-

ny oraz stare odkurzacze.

Poznań, Rataje 37. 5731g

Aparat rentgenowski lub

części elektryczne kupię.

Zgłoszenia pisemne: Krze-

mienieński, Gorzów Wlkp.

Okrzei 6. 5747g

Kupię prostownik 0-24

V, 0-30 do 50 amp. Oferty

Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5774g.

Motorok do mierzarki.

Tamborki do haftu ma-

szynowego kupię. „Haf-

ta”, Poznań, Stary Rynek

58. 5782g

Sprzedaż

Konfekcję dziecięcą, su-

kieniecę, płaszczki, ska-

fanderki, kombinzonki,

tartuski, spodnie, polet-

ka pracownia, Janina Pau-

lińska, Łódź, Wólczańska

35 m. 1, tel. 278-92. K1029

Gietarke, windy oraz róż-

ny sprzęt budowlany od-

stapie. Poznań, tel. 21-00.

5304g

Wózki dziecięce w wiel-

kim wyborze poleca:

Szczepańska, Poznań, Czer-

wonej Armii 70. 5353g

Pianino krzyżowe z meta-

lową płytą „Wolkenhau-

er” sprzedam. Poznań, Da-

browskiego 27 m. 1. 5400g

Sprzedam sypialnię jasną,

głębłą. Poznań, Jackow-

skiego 55 m. 1. 5402g

Platformę 5-tonową w

bardzo dobrym stanie

Chałupnicza Spółdzielnia Pracy Inwalidów

Wrocław, ul. Mikołaja 16

natychmiast z a kupi:

1. Maszyny papiernicze jak: gilotyna, nożyce do tektury, prasę, perforówkę, zszywarke i inne.

2. Nóż do cięcia materiałów tekstylnych (kuris). K1052

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam maszynę do szy-

cia wpuszczaną, bebena-

kową, Poznań, Hiberna 46

m. 4. 5506g

Pianino czarne z płytą

metalową sprzedam. Po-

znań, Wawrzyniaka 31 m.

6, od godz. 16-18. 5550g

Konfekcję dziecięcą, spo-

dnie chłopięce poleca pra-

cownia, Łódź, Wólczańska

35 m. 1. 5562g

Futro karakulowe jak no-

we, modny fason sprzed-

am. Adres wskazać Biuro

Ogłoszeń, Świerczewskie-

go 3 nr 5637g.

Wózek — autko koszyko-

wy, w dobrym stanie ta-

nio sprzedam. Matuszew-

skiego, Poznań, Hutnicza 53

m. 39. 5658g

Sprzedam nowy motocykl

„Ira” BK 350 cm. Wągro-

wiec, tel. 165. 5664g

Kotliny, piece przenośne

i stałe poleca: L. Garca-

rek, Poznań, Mylna 11 m.

6. 5670g

Maszynę do wyrobu da-

szówki (falcówka, 350

pięt) sprzedam po przy-

stępnej cenie. Konstanty

Durczyński, Gaweł, pow.

Turek. 5687g

Sprzedam prety żelazne

od 12-20 mm oraz deski

mniej wartościowe. Po-

znań — Debiec. Świerczew-

skiego 15. 5704g

Sprzedam motor elektrycz-

ny 11 kW, kompletny. Ad-

res wskazać Biuro Ogło-

żeń, Świerczewskiego 3

nr 5709g.

Korzystnie sprzedam spa-

cerówkę koszykową. Po-

znań, Tomickiego 14 m.

5713g

Radio z magicznym okiem

sprzedam. Poznań, Pa-

niakowa 21 m. 8. 5734g

Sprzedam motocykl „Royal

Enfield” 350 cm, gór-

nozaworowy w oryginal-

nym stanie. Poznań, Sze-

ciennego 77 m. 2. 5748g

Samochód osobowy — бага-

żowy, malolitrażowy, w

bardzo dobrym stanie

sprzedam. Poznań — Pod-

olany, Zakopiańska 59 m.

1. 5759g

Kompletne urządzenie do

wytw. wód gazowych. Po-

znań, Grudzień 11, War-

szat. 5810g

Dnia 2 marca 1957 r. zmarła po długich, z antel-

ską cierpiennością znośzonych cierpieniach, opa-

trzona Sakramentami św., moja ukochana żona,

nasza troskliwa matulchnia i babunia, sp.

z Budzyskich

Ludwika Setna
Msza św. odprawiona zostanie w kościele Mat-

ki Boskiej Bolesnej w poniedziałek 4 bm. o godz.

6.30. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o

godz. 12 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrzebni

maż, dzieci i wnuki

Poznań, Bogusławskiego 22 m. 4, Warszawa.

Zielona Góra. 6054g

Uwaga — Użytkownicy silników elektrycznych!

PRZYJMUJEMY DO PRZEWIĄJANIA

SILNIKI ELEKTRYCZNE

wszelkich typów o mocy do 2 kW.

Wykonujemy z własnego materiału.

Cena w granicach od 300 do 700 zł.

Zlecenia prosimy kierować na adres:

Zakłady Wytwórcze Aparatury Teatralnej i Sygnalizacyjnej

w Koźuchowie, ul. Fabryczna nr 1-3, woj. Zielona Góra,

stacja kol. Koźuchów, telefony 229, 386.

K957

Duży plac oparkaniowy,

niedaleko Poznania, od-

dam w dzierżawę. Oferty

Biuro Og

Z kultury

Wielkopolskie Towarzystwo Miłośników Sceny, powołane ostatnio w Poznaniu, zreszta zespoły sceniczne i osoby zainteresowane sprawą krzewienia kultury teatralnej.

Towarzystwo, które mieści się w Domu Drukarza w Poznaniu, przejęło eksperymentalny zespół „Kuźnica”, a zawodowi aktorzy, należący do Towarzystwa, będą pełnić funkcje instruktorów amatorskich zespołów w naszym województwie.

Niezależnie od znaczka XXVI MTP, którego 10 projektów, wykonanych przez poznańskich artystów, zostało przedstawionych do akceptacji Ministerstwa Łączności, projektuje się wydanie w tym roku drugiego znaczka okolicznościowego w związku z Konkursem im. H. Wieniawskiego.

Z nadesłanych projektów plakatów, które w okresie Targów zakryły szare plamy na ścianach domów i płotach, komisja imprezowa XXVI MTP przyjęła trzy. Czwarty został zwrócony piastkom do przepracowania. (Ro)

Nowy pociąg

Z dnem 4 bm. uruchomiony zostanie pociąg pospieszny Szczecin — Poznań — Warszawa, który z Warszawy będzie odjeżdżał o godz. 23.13, w Poznaniu będzie o godz. 4.12 i dalej do Szczecina odjeżdżał o godz. 4.18. W Szczecinie Gł. będzie o godz. 7.55.

W związku z tym z dnem 5 bm. zostanie odwołany pociąg nr 7801, który z Poznania odjeżdżał o godz. 1.42 oraz pociąg nr 8702, który ze Szczecina przyjeżdżał do Poznania o godz. 2.36. (m)



Kable telefoniczne wymagają co pewien okres szczególowej kontroli. Ostatnio bawiła w tym celu w Poznaniu specjalna kolumna montażowa Przedsiębiorstwa Budowy Linii Kablowych z Warszawy. Dokonuje ona właśnie pomiarów kabli telefonicznych przy ul. Dąbrowskiego. Kolumną kieruje technik — Eugeniusz Strzykała — którego widzimy ze słuchawką na uszach. Pomagają mu w pracy monterzy (od lewej): Władysław Zmurko, najstarszy pracownik przedsiębiorstwa — Wyśiadły oraz Ryszard Osinski.

Fot. Kazimierz Przychodźki

UWAGA, oficerowie rezerwy!

W związku z komunikatem Ministerstwa Obrony Narodowej utworzone zostało w Poznaniu przez grupę oficerów rezerwy Koło Oficerów Rezerwy przy WKR Poznań — Miasto II. Tymczasowy zarząd koła, któremu przewodniczy kpt. rez. Jerzy Majewski, zawiadamia, że przynależność do koła opiera się na zasadzie dobrowoli i należy doń mogą wszyscy oficerowie rezerwy, rejestrowani w WKR Poznań — Miasto II.

Zgłoszenia przyjmuje się oraz udziela informacji od 5 bm. od g. 17 do 19 w gmachu ZW LPZ przy ul. Niezłomnych 1, pokój nr 2, z wyjątkiem sobót i niedziel.

Informujemy

W sali Kliniki Położnictwa i Chorób Kobietych przy ul. Polnej w ramach studium dla matek odbędzie się 4 bm. prelekcja dr. Jerzego Puacza. Miesięczne karty wstępu w cenie 5,— zł do nabycia w sekretariacie SWP przy ulicy Czerwonej Armii 69 oraz w dniu odczytu przy wejściu na salę.

Jak zachować się w miejscu wypadku lub przestępstwa opowie 4 bm. o godz. 18 w Sali XVII UAM mgr Andrzej Szware. Wstęp na odczyt 1,— zł.

Zagadnienie komunikacji miejskiej będzie tematem zebrania dyskusyjnego, które odbędzie się 4 bm. o godz. 19 w sali wykładowej przy ul. Lampego 27.

Mgr inż. arch. Mieczysław Skrzypeczak

Zieleń i trucizna

Jednym z podstawowych elementów miasta czy osiedla będzie zawsze, przebiegając w swym rodzaju, tworzywo zielone. Powiązania stale rozrastającym się układem komunikacyjnym — zabudowa miasta będzie martwa, a w każdym razie niehumana, jeżeli jej nie przyozdobi i zniechęci zieleni. Zieleń potrafi doskonale zamaskować niedociągnięcia natury architektonicznej czy urbanistycznej. Umiejętnie komponowana i stosowana, nadaje specyficzną i bardzo indywidualną cechę osiedlom postawionym nawet według typowych projektów. Nie ma tu też potrzeby dowodzić kapitalnego sanitarnego znaczenia zieleni.

Posiadamy w Poznaniu wspaniałe, głębokie na kilkanaście kilometrów kliny zieleni w kierunkach wschód-zachód i to na trasie od Jeziora Kierskiego poprzez Strzeszynę, Rusałkę, Sołacz, Park Moniuszki, z przerwą w centrum miasta, a dalej zespół Jeziora Maltańskiego, Kobylegopola i następnie Jeziora Swarzędzkiego.

Zrealizowanie doskonałego zielonego ciągu jest naprawdę chlubnym osiągnięciem Poznania. Dzisiaj oczekiwać należy, że społeczeństwo z takim samym zacięciem i zapałem dołoży starań, aby zrealizowany został drugi układ zielony, jakim jest ciąg wzdłuż rzeki Warty w kierunku północ-południe. Ma on oparcie na północy w lasach

Biedruska, Owinsk i Dzielowej Góry. Poprzez Szeląg łączą się z zielonym zespołem Cytadeli i dalej wąskim pasem wokół Warty do terenów Legów Dębińskich związanych ze starodrzewem Dębiny, a następnie z okazałym zespołem Puszczykowa, Parku Narodowego w Ludwikowie oraz lasów kórnickich.

Podstawowa przeszkoda w zrealizowaniu południowego, najpotężniejszego poznańskiego klina zieleni — to Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu. Zakłady te w naszym ustroju socjalistycznym, którego cechą charakterystyczną jest rozumna gospodarka planowa, powinny ulec likwidacji ze względu na ich zupełnie wadliwą lokalizację oraz jak naj-

bardziej szkodliwą i wręcz zabójczą działalność na bliskie i dalsze otoczenie. Zakłady te niszczyliśką swoją działalnością doprowadziły w okresie dwóch lat do absolutnego zaturcia 40 ha zespołu przyrody leśnej (pozostało przykre cmentarzysko). Równocześnie stwierdzono szybko postępujące dalsze zniszczenie, które opanowało już następnych 280 ha podmiejskich lasów. Żółknie na przykład dębowy starodrzew Dębiny. Powstaje pełne troski pytanie: Co będzie z młodym i słabym zadrzewieniem projektowanego Centralnego Parku Ludowego na Legach Dębińskich?

Od wyziewów gazów, przybierających czasem charakter bojowego nalotu, wyginęło w pobliskich Czapurach bydło (poprzez zjadanie trującego nalotu na trawie i w paszy). W Luboniu zatruto pszczoły, za które Zakłady zapłaciły już dotychczas 200 tys. złotych odszkodowania.

Szkodliwość dla przebywających w pobliskim, a nawet w dalszym otoczeniu Zakładów ludzi, jest oczywista. W Poznaniu bowiem przeważają wiatry w kierunku wschód-zachód, czyli trasa Czapury — Zakłady — Luboń — Zabikowo. Mieszkańcy Lubonia i Zabikowa składali już kilkakrotnie zażalenia na szkodliwą działalność fabryki do odnośnych władz. Niestety, jak na razie, bezskutecznie. Wojewódzka Służba Sanitarno-Epidemiologiczna nie posiada własnych dostatecznych dowodów na szkodliwość Zakładów. Służba ta nie prowadzi bowiem jeszcze studiów i badań z zakresu szkodliwych wpływów fabryk na otoczenie. Natomiast Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna posiada szereg obszernych i wyczerpujących referatów i koreferatów wykazujących bezsporną szkodliwość tej fabryki.

Mimo powyższych, wręcz tragicznych w skutkach faktów, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego po dłuższym, nie dość trwałym oporze, i Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany — zezwolił na dalszą rozbudowę Zakładów.

Dziwne, zaprawdę, na zdrowy rozum biorąc, jest stanowisko dyrekcji Zakładów. Uruchamia się produkcję bardzo ważnych i cennych, lecz niestety, szkodliwych dla otoczenia, środków chemicznych bez równoczesnego zainstalowania urządzeń absorpcyjnych (jak elektrofilytry). Naraża to zakład na straty w materiałach importowych, które ułatwiają się w powietrze, kosztują więcej, aniżeli zainstalowanie koniecznych urządzeń absorpcyjnych.

W powyższej sprawie należałoby zwołać niezwłocznie jak najbardziej autorytatywną komisję, złożoną ze wszystkich zainteresowanych władz miejskich, wojewódzkich i centralnych, która by przeanalizowała dotychczasowe uchwały i decyzje i podjęła konkretne i wiążące postanowienia.

Teatry

OPERA — g. 19 „Baron cygański”; POLSKI — godz. 19 „Wieża trzech króli”; NOWY — g. 15.30 i 19 „Brat marnotrawny”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Wesoła wdówka”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Karnawałowa igraszka”; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA — godz. 11 „O plesku, o chciał być szczeniakiem”, godz. 15.30 „Baśń o pięknej Parysyzadzie”.

Kina

APOLLO — godz. 10-20 „Ona tańczyła jedno lato” (szwedzki, od 18 lat); BAŁTYK — godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „La Strada”; „Na gościniec” (włoski, od 18 lat); MUZA — g. 10-20 „Berlin,ski romans” (NRD, od 12 lat); RIALTO — g. 10-20 „Vivere in pace” (włoski, od 14 lat); TARGOWE — g. 16, 18 i 20 „Pan ka pitani i jego bohater” (NRF); WARTA — g. 10-13 „Spotkanie w Londynie”; g. 16-20 „Mały uciekinier”; HUZARNIK — g. 14 „Dyl Sowizdrzał” (bajki, g. 14 i 18 „Czerwone i czarne” (francuski, od 18 lat); PIAST — g. 13 dokumentalne, godz. 15, 17 i 19 „Człowiek na torze” (polski, od 12 lat); KIERZYŃKA — „Fanfan Tulipan” (franc., od 18 lat).

SPORT

Opowiadamy się za...

W dyskusji na temat „Plać czy nie płacić?” zarysowały się dwa stanowiska, zwolenników wprowadzenia tzw. półzawodowstwa i przeciwników tego założenia, to znaczy tych, którzy opowiadają się za „czystym” amatorstwem. Zanim jednak przytoczymy poglądy tych dwóch grup, warto powiedzieć kilka słów o tzw. półprofesjonalizmie.

Półzawodowcy czy gracze kontraktowi odnawiają co roku kontrakt z klubem za określonym wynagrodzeniem, są zobowiązani regularnie uczęszczać na treningi, prowadzić sportowy tryb życia, dbać o jak najlepszą kondycję itp. Zawodowcy, zależnie od zdobytych fortuny usamodzielniają się wzgl. — co także niestety się zdarza — stają się rozbitkami żywiołymi.

Przeciwnicy wprowadzenia w Polsce półzawodowstwa uważają, że nagiennie stosowany w kraju system wynagrodzenia jest zjawiskiem szkodliwym, nie przyczyniającym się do kształtowania młodych charakterów — nie uznają oni tzw. półprofesjonalizmu czy graczy kontraktowych, lecz klasyfikują wszystkich jako zawodników — amatorów. Nie negują oni co prawda tego, że niska stopa życiowa b. często uniemożliwia poświęcenie koniecznego czasu na treningi i mecze. Na ogół, skoro się mówi o wprowadzeniu półzawodowstwa, myśli się przeważnie o piłce nożnej, kolarstwie. Czy taki problem nie istnieje i w innych dyscyplinach sportowych, a m. in. w tak popularnym u nas boksie?

Znacznie więcej jednak głosów opowiada się za wprowadzeniem niezbędnej pomocy dla tych, którzy jej rzeczywiście potrzebują, a nie zawsze legitymują się najlepszymi wynikami. Należy więc wprowadzić pewną pomoc, bez sztucznych etatów, „kadrowego” czy w różny sposób zafikszowanych nagród pieniężnych. Jeżeli uwzględnimy stronę sportową, to musimy przy-

znać, że obecny system nie daje zawodnikom bodźców w kierunku jak największego podnoszenia ich poziomu. Przeciwnicy wprowadzenia półzawodowstwa — utrzymują, że w zasadzie, to co winno być przyjemnością, to co ma dać zdrowe wyzyskanie na boisku — nie może być płatne.

Zawodowstwo jest u nas nie do pomyślenia — półzawodowstwo — tak. Piłkarze czy kolarze jako półzawodowcy pracują w swym zawodzie, zawodowcy natomiast wyłączają się pościągając się swej specjalizacji sportowej.

Opowiadamy się za zlikwidowaniem wszelkich form pseudopomocy, która, rzecz jasna, stanowi normalną zapłatę i wywarła niezdrowy, demoralizujący wpływ na wielu naszych sportowców i działaczy.

Zaprowadzenie półzawodowstwa w niczym nie osłabi naszego poziomu sportowego. (tp)

KOZYMOGIE?

NIEDZIELA

Godz. 8.00 — Szermierze mistrzostwa województwa poznańskiego we wszystkich broniach — hala KS Lech przy ul. Matejki nr 62.

Godz. 9.00 — Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu — hala WSWF przy Drodze Dębińskiej;

— Drużynowe rozgrywki w tenisie stołowym mężczyzn o wejście do klasy A — sala KS Blask przy ul. Starolekcie 8.

Godz. 11.00 — Legia — Polonia — Główna, mecz piłki nożnej na boisku „Arena”. Przedmecz drużyn młodszych o godz. 10; — Budowlani — Olimpia, mecz piłkarski na boisku na Śródcę; — Blask — Olimpia II, mecz piłkarski na boisku na Starolekcie.

Godz. 13.30 — Warta — Ostrovia, mecz koszykarzy o mistrzostwo II ligi — sala WSWF przy Drodze Dębińskiej.

Godz. 15.00 — KS Lech — Budapesti Vasutas S. C. — międzynarodowe zawody piłkarskie na Stadionie im. 22 Lipca.

Czy tenis w Europie wyjdzie z kryzysu?

Dla tenisistów całego świata — dwie doroczne, wielkie o bogatych tradycjach imprezy stanowią kulminacyjny punkt sezonu. Są to rozgrywki o Puchar Davisa oraz Wimbledon — Mekka tenisistów — gdzie od r. 1877 z niewielkimi przerwami rozgrywane są nieoficjalne mistrzostwa świata.

Tenis, tak popularny w Europie po ostatniej burzy wojennej, mimo wielkich wysiłków nie może przysięść do „siebie”. Daleko dzisiaj Europejczykom do poziomu reprezentantów USA i Australii, niemal „monopolistów” na Puchar Davisa.

Czy tenis w Europie nie wyjdzie z tego kryzysu? Czy nie powróży się wielka era sukcesów Francji, w której walczyły takie sławy jak Borotra czy Lacoste? W ostatnich latach na kortach Paryża, Monte Carlo, Nicei czy Wimbledonu obserwowaliśmy grę

zdolnych tenisistów Europy, jednak zawsze reprezentanci Australii czy USA górowali nad nimi zdecydowanie.

Przyczyny tego są jasne.

Kraje europejskie najbardziej odczuły skutki ostatniej wojny, czego nie można powiedzieć o zawodnikach z drugiej półkuli. Młoda generacja Ameryki czy Australii należy do tej młodzieży, na której nie odbyły się działania wojenne. Ponadto standard życiowy w Europie nie jest tak wysoki jak w USA i stąd trudno dorównać kolegom z USA wielkiego jeziora. — Zniszczeniu uległy tysiące kortów i sal treningowych.

Nie tylko dlatego Europejczycy ustępują rakietom zamorskim. — Podczas gdy wśród Amerykanów czy Australijczyków przeważa typ zawodnika wybitnie ofensywnego, my w starym świecie mamy przeważnie graczy defensywnych, którzy fizycznie z trudem wytrzymują 4-5 godzinne pojedynki. Są to w wielkim stopniu skutki tzw. nie dożywiania, co odnosi się zresztą nie tylko do sportowców. Kto miał możliwość oglądać grę Czechosłowaka Zabrodzkiego, Duńczyka Nielsena, Belgijczyka Washera, Węgry Ashbota czy też naszego reprezentanta Skoneckiego i wielu innych, którzy należą do najlepszych w swych krajach, musi stwierdzić, że żaden z nich nie może sobie rościć pretensji do przedwojennej klasy europejskiej.

Znany tenisista amerykański — Candy analizując znaczny upadek poziomu tenisa europejskiego, kładzie to przede wszystkim na karb braku odpowiedniego wychowania narybku, odpowiednich kortów m. in. betonowych, zmuszających zawodników do bezwzględnie szybszej gry. Brak jest odpowiedniej ilości kortów krytych. Tenis trzeba uprawiać cały rok, bez przerwy. U wszystkich tenisistów europejskich — mówi Candy — stwierdziłem brak nie tylko fizycznego lecz również psychicznego przygotowania, jak również zaufania we własne siły i odwagi do walki.

Tenis jest bardzo popularnym sportem w Europie, z wielką masą zwolenników, lecz z dużym brakiem kortów a w szczególności terenów. Główne zadanie leży w renowacji młodzieży. Twardy i regularny trening, dobre kierownictwo, liczniejsze kontakty międzynarodowe mogą z powodzeniem z europejskich tenisistów uczynić znowu godnych przeciwników w Pucharze Davisa czy na kortach Wimbledonu. (p)

W muzycznym Poznaniu

Młodzi startują

Od dłuższego już czasu studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzyki przygotowują operę „Eugeniusz Oniegin” Piotra Czajkowskiego. Przedstawienie odbyło się w tych dniach w auli PWSM. Właściwie nawet trudno określić powyższą produkcję jako „przedstawienie” teatralne. Studenci śpiewali w kostiumach, lecz na estradzie, na tle kotar, markując tylko grę. Orkiestrę zastępowało pianino. Nu mery chórów i baletowe odpady. Wielka szkoda, że nie doszeli do skutku plan występu w Operze, — tak jak praktykowało się już od lat kilku! Projektując Czajkowskiego, PWSM myślała oczywiście o ramach scenicznych. Bo „Oniegin” Czajkowskiego wymaga zaplecia efektownych dekoracji i pewnego przepychu teatralnego (dwa akty balowe!). Toż to nie Mozart, którego dzieła operowe należą do typu koncertowego i ostatecznie mogą się obyć bez sceny.

Poza tym trudno było słuchać w tak niewielkiej salce jak PWSM (i to przy planie) zorientować się, który z solistów dysponuje nośnym materiałem wokalitycznym, a którego głos ginie — przy krytych dźwiękowo przez orkiestrę (jeden z ważnych problemów nauki śpiewu). Aula PWSM ma tak doskonałą akustykę, że wszystkie głosy wydają się wielkie. Z drugiej strony wychodziły jaszkrawo pewne mankamenty wokalne, które byłyby stuszowane w sali Teatru Wielkiego. Wiadomo, że inaczej, o wiele dyskretniej, śpiewa się z fortepianem, a inaczej z wielką orkiestrą operową. Przyznam się szczerze, że operę na estradzie w ogóle nie uznaję (wyjątek: klasycy).

Tytułową rolę w „Onieginie” od stworzył bez zarzutu H. Guzek, już dyplomant PWSM, zastępujący w ostatniej chwili kolegę B. Seremaka. Miękkie, dźwięczne, świetnie

wyszkolony baryton Guzka znany wszyscy z Opery. Niestety, jak do chodzą wieści, artysta opuszcza nasze miasto (na stałe). Byłby to dla teatru cios poważny: utrata jednego z najwartościowszych tam głosów. Miejmy nadzieję, że jednakże dyrekcja Opery nie wypuści z Poznania Henryka Guzka!

Sentymentalną Tatianę śpiewała H. Jaskówałówna, popisując się ciepłym sopranem, o ładnych pianach. Jeśli młoda adepta wyzbydzie się wady nerwowego zaciska nia gardła przy wysokich tonach (co powoduje tremolo), można tu wróżyć poważne sukcesy. A. Choleczyńska ma dobre warunki wokalne i aktorskie, a więc jako Olga przedstawiała się całkiem interesu jako.

Natomiast krzywdą dzieje się Zofia Zawadzkiej — Łagodowej (dyplomantka PWSM), posiadaczce wyjątkowo pięknego i potężnego dźwiękowego mezzosopranu. Przecież ta śpiewaczka powinna już od kilku lat występować w teatrach oper krajowych! Rola niani Filipiny wykonała Zawadzka dojrzale i pewnie. Partię Leńskiego podał A. Kaczkowski — muzykalnie frazując. Gremiona odwarzał nie pozbawiony werwy Z. Karzewski. Mamę Larinę śpiewała kulturalnie i z wdziękiem H. Sobierajska. M. Dondajewski dał próbki swych ciekawych możliwości — zwłaszcza aktorskich (zabawny Triquet, Rotmistrz i Zarecki wykonał H. Nycze).

Dla czego w powyższym montażu operowym nie wystąpił B. Matuśzak, jeden z najpiękniejszych głosów wśród studentów PWSM (pamiętamy tego tenora jako Belmona w „Uprawdzeniu z Seraju — Mozarta”? Orkiestrę starał się zastąpić Alfons Kamiński (przy pianinie). Reżyserowali: M. Janowska i M. Statkiewicz. Montaż „Eugeniusza Oniegina” przygotował muzyczny Zygmunta Wojciechowski, którego go żmudna, ofiarna, wielomiesięczna praca podkreślić należy z całym uznaniem.

Kazimierz NOWOWIEJSKI